

Akcesoria sieciowe Gigawatta mają jedną wspólną cechę: są świetnie wykonane. Czasy skrzynek z cienkiej blachy dawno w Polsce minęły i chociaż zdarza mi się tego żałować, to kiedy biore do ręki coś zrobionego tak dobrze, czuję się, jak w czasie spotkań z amerykańskim high-endem piętnaście lat temu.

Przeszliśmy długą drogę od postsocjalistycznej siermiężności, a recenzowany sprzęt jest tego dobrym przykładem.



# Gigawatt

## PC-3 Evo

■ Alek Rachwald i Aleksandra Chilińska ■

**W**cześniej miałem już do czynienia z podobnym zewnętrznie modelem PC-2 Evo. Ciężka obudowa z grubą przednią ścianką i resztą z solidnej blachy. Wytłoczone na wierzchu logo, a z tyłu sześć gniazd pogrupowanych po dwa. W środku – wszystko pokryte ekranami i widoczne tylko nieliczne elementy (np. szyny dystrybucyjne).

Sześć gniazd dla odbiorników o różnym zapotrzebowaniu na energię powinno wystarczyć w każdym systemie. Cennym elementem jest umieszczony z tyłu wskaźnik polaryzacji, który świeci w przypadku niewłaściwego podłączenia. Podobnie jak pozostałe kondycjonery z serii Evo, PC-3 nie zawiera transformatorów separujących. To wynik ewolucji poglądów konstruktora (wcześniejsze kondycjonery Gigawatta były wyposażone w trafo).

Na froncie PC-3 Evo świeci cyfrowy wskaźnik napięcia. To całkiem przydatny gadżet, dzięki któremu dowiedziałem się, że zwykle występuje u mnie napięcie zbliżone do 240 V. Wyświetlacz może być zielony, czerwony albo niebieski. Sam wybrałbym chyba zielony i czarną obudowę.

W porównaniu z tańszym PC-2 Evo „trójka” ma dwukrotnie szersze ścieżki obwodów drukowanych, dwustronne płytki, kilkakrotnie grubszą warstwę miedzi na ścieżkach, przy czym miedź jest dodatkowo posrebrzana. Wykorzystano grubszy laminat, a okablowanie zmieniono z 2,5 mm<sup>2</sup> w PCW na 4 mm<sup>2</sup> w PTFE. Zmieniono też materiał rdzeni w cewkach filtrujących. Poprawiono jakość miedzi w szynach dystrybucyjnych, a także zastosowano dodatkowo większej pojemności układ buforujący. To duże różnice i powinny się przekładać na lepsze działanie.

Na koniec opisu warto dodać, że kondycjoner przyszedł do testu z dobrej klasy przewodem zasilającym. Niby mała rzecz, ale robi odpowiednie wrażenie tym bardziej, że Gigawatty są sprzedawane z kablem sieciowym w cenie urządzenia.

Alek Rachwald

### Opinia 1

#### System

**Kolumny:** Avcon ARM

**Odtwarzacz CD:**

Advance MCD 403/MDA-503

**Wzmacniacz:** SoundArt Jazz

**Kabel cyfrowy:** Stereovox HDXV 75 Ω

**Przewody głośnikowe:** Argentum 6/4

**Przewody sygnałowe:**

Argentum Silver RCA, Zu Wylie

**Kable zasilające:** Vovox Initio

**Filtr sieciowy:** IsoTek Sigmas

**N**ie przepadam za testowaniem kondycjonerów. To paskudna mitręga, niekoniecznie dlatego, że muszę wyteżać słuch w poszukiwaniu różnic, ale ze względu na konieczność ciągłego wyłączania systemu z sieci. A przecież nawet dziecko audiofila wie, że po odłączeniu z sieci system musi dochodzić do siebie przez pewien czas i w efekcie nie da się wykonać natychmiastowych porównań w stylu „przed i po użyciu”. A jeśli w dodatku ma się wzmacniacz z lampowym przedwzmacniaczem i odtwarzacz z lampowym wyjściem (a ja mam), to cała zabawa zaczyna przypominać polowanie na kwiat paproci w nocy bez latarki. Dlaczego więc testuję to, co testuję? Po pierwsze, dlatego że sam używam kondycjonera i jestem przekonany o użyteczności tych urządzeń. Po drugie natomiast dlatego, że gdy dzwonię do Gigawatta z pytaniem, czy mają coś ciekawego, to firma kilka dni później przysłała mi to coś ciekawego do testu.

Póki takie zwyczaje nie rozpowszechnią się również u innych producentów i dystrybutorów, Gigawatt będzie miał u mnie zapewnione miejsce.

Zadaniem kondycjonera czy też filtra, jak go zwał, jest ochrona sprzętu grającego przed przepięciami i zakłóceniami z sieci. Koncepcja wpływu takich urządzeń na brzmienie wydaje się już bardziej rewolucyjna, choć wiem, że często taki wpływ ma miejsce. Sam go jednak nie wymagam. Kondycjoner ma powodować, że startująca w sąsiednim pomieszczeniu lodówka nie przebije się na fonię. Ma zapobiegać zdarzeniom typu, że ja tu sobie słucham, jak Maria Callas bierze wysokie „C”, a w sąsiednim pomieszczeniu bliska mi osoba włącza czajnik i z „C” robi się „des”. I tak dalej, chwytacie już Państwo, o co chodzi. Wpływ na brzmienie (zakładam, że pozytywny) to bonus. Dlatego zawsze najpierw sprawdzam, jak jest z czajnikiem.

Gigawatt dał czajnikowi odpór. W przypadku testu uzdatniacza prądu porównuję zwykle brzmienie systemu podłączonego do gniazdzka w ścianie za pośrednictwem niefiltrowanej listwy z supermarketu z efektem uzyskanym przy pomocy recenzowanego

### Kondycjoner sieciowy PC-3 Evo

<b>Dystrybutor:</b>	Gigawatt
<b>Ceny:</b>	
<b>PC-3 EVO (LC-1 MK2):</b>	9.950 zł
<b>PC-3 EVO (LC-2 MK2):</b>	11.150 zł
Dane techniczne	
<b>Gniazda:</b>	6 x schuko
<b>Napięcie zasilania:</b>	220-240 V/50-60 Hz
<b>Maksymalne obciążenie:</b>	3500 W
<b>Prąd maksymalny (ciągły):</b>	16 A
<b>Pochłaniany udar prądowy:</b>	20 000 A
<b>Wymiary (w/s/g):</b>	11,5/44/40 cm
<b>Masa:</b>	16 kg
<b>Dołączany przewód:</b>	LC-1 Mk2 (opcja LC-2 Mk2)



filtra. Żeby ułatwić sobie pracę, czajnik podłączam do dedykowanego obwodu audio w domu. No i psiejsko-czarodziejsko: bez Gigawatta trzask jest, a z Gigawatem nie ma.

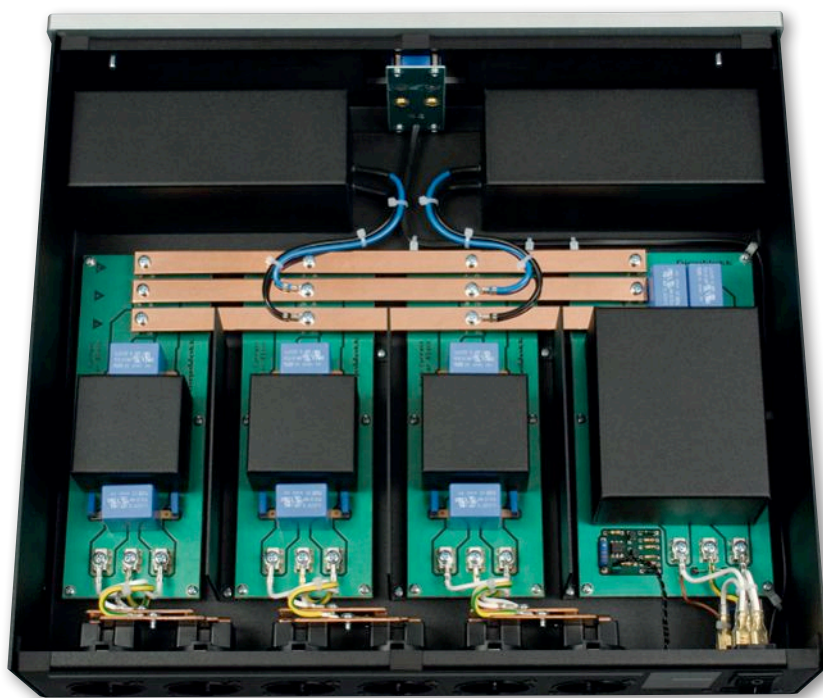
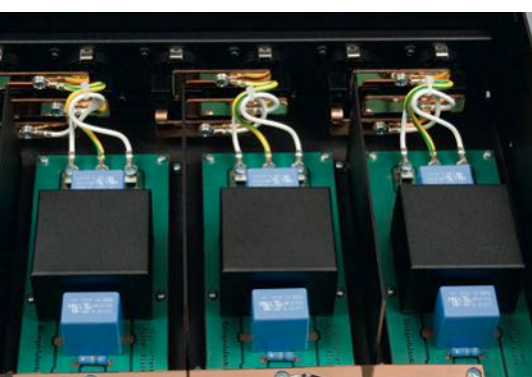
Wyjaśniam przy okazji: filtracja sieci zwykle nie wychwyci całego impulsu, zwłaszcza takiego, który ma źródło w pobliżu, bo jego część nie idzie przewodami, tylko powietrzem, mówią potocznie. Jednak z tym, co poszło przewodem, Gigawatt poradził sobie od ręki. Wszystko w porządku, oznacza to, że nie dostałem do testu pustego pudełka. Mogłem więc skończyć z torturami i odesłać czajnik na miejsce.

Testowanie tego typu sprzętu wymaga wyteżenia zmysłów. Słuchałem niezbyt

mot twórcy firmy Quad, ten o kopaniu w kartonowe pudło. Po takim zdefiniowaniu warunków wyjściowych, zacząłem przełączać system na kondycjoner Gigawatta.

Przy wsłuchaniu się w szczegóły, różnice okazały się możliwe do wy-

gawatta (oraz jego sieciówki) okazała się korzystna. Do tego stopnia, że nie było mowy, by wrócić do plastikowego rozgałęziacza. Brzmienie z kondycjonerem przyjmuje się jako oczywiste, a ponowne przejście na słaby drut daje dźwięk anemiczny. Podobny rezultat



długich fragmentów utworów i porównywałem je w miarę możliwości na gorąco po przełączeniu systemu. Dźwięk po podłączeniu przez plastikową listwę z bylejaką nie wymaga opisu. Rzeczywiście, był lekko pogorszony i właściwie nic w tym dziwnego, skoro na ten efekt działał nie tylko brak filtracji, ale i podły fabryczny kabelek, zamocowany na stałe. Jak widać, brzmienie da się zepsuć za pomocą akcesoriów sieciowych, a to już konkretny wynik. Słabsze było wszystko, niby tylko po trochu, choć dynamika i stereofonia ucierpiały najbardziej. W czasie odsłuchu nasuwał mi się *bon*

chwycenia. Wróciło to, co straciłem na wcześniejszej zmianie. Z jednej strony, zauważyłem poprawę aury pogłosowej, dźwięczności, długości wybrzmień; z drugiej, odniosłem wrażenie poprawy dynamiki. Wiem, że brzmi to dość poważnie, dlatego chciałbym wyraźnie podkreślić, że zmiany miały charakter subtelny, nieporównywalny zwłaszcza z wymianą wzmacniacza. Warto także pamiętać, że nastąpiły po przejściu z mizernego zasilania, jakiego nie zafunduje sobie żaden szanujący się audiofil.

Suma drobnych zmian zwykle daje jakąś całość, i ta całość z udziałem Gi-

można uzyskać, włączając w system słabszej klasy źródło. Gigawatt szczególnie się przysłużył muzyce akustycznej, gdzie śledzi się subtelniejsze wybrzmienia, dźwięk strun czy brzmienie klawesynu.

Po stwierdzeniu, że pewne różnice po podłączeniu kondycjonera występują, powstaje pytanie, jaki jest charakter tych zmian. Jak opisać jego wpływ? Otóż nie wiem. Jak wspomniałem, różnica jest subtelna, choć niekiedy wyraźna. Dla mnie muzyka przez Gigawatta brzmi naturalniej. Łatwiej „wchodzi”.



I tą uczoną konkluzją pozwoliłbym sobie zakończyć, gdyby nie jedna uwaga. Proszę Państwa, wpływ kondycjonera na brzmienie w największym stopniu zależy od rodzaju i stanu instalacji domowej. W instalacji typowej, gdzie energia jest prowadzona słabymi, niekiedy wyeksploatowanymi przewodami, a system zasilany z tego samego odgałęzienia, co sprzęt AGD,

Zadaniem filtra Gigawatta jest skuteczne tłumienie zakłóceń różnicowych oraz wspólnych w możliwie jak najszerszym zakresie częstotliwości. Żadna instalacja domowa nie jest idealna, za to każda jest obciążona mnóstwem domowych sprzętów. Pralka, lodówka, czajnik elektryczny czy mikrofalówka wpro-

Po podłączeniu systemu do Gigawatta mój czajnik z lodówką mogły się wyłączać do woli – nie słyszałam żadnych trzasków ani buczenia. Warystory, rezystory i inne „story” spełniły swoje zadanie. Filtr wyeliminował krótkotrwałe impulsy (nawet te mocne), spowodowane załączaniem i odłączaniem odbiorników energii. Odfiltrował zakłócenia pochodzące ze źródeł emisji radiowej, być może i tych indukujących się instalacji.

Urządzenie spełniło swoje podstawowe zadanie. Aby się cieszyć niezakłóconym odtwarzaniem muzyki, jednocześnie dbając o dobrą kondycję sprzętu, powinno się koniecznie pomyśleć o jakiejś filtracji. Jednak najprostszy filtr sieciowy kupiony w hipermarkecie spełniłby podobne zadanie. Pytanie tylko, w jakim stopniu. Innymi słowy: co takiego jest w PC3-Evo, co czyni go lepszym?

Właśnie to, że oprócz powyższej obserwacji nie udało mi się zauważyć wielu zmian, a te zauważalne pozostały subtelne. Komuś może się wydać nie logiczne, że coś jest dobre, bo niewiele zmienia. Ale właśnie na tym polega właściwa praca pasywnego filtra sieciowego – usuwa, co trzeba i jeśli coś od siebie dodaje, to niewiele. Transparentność to niezwykle pożądana cecha.

Zmiany są subtelne, ale jednoznacznie pozytywne i łatwo definiowalne. Brzmienie stało się czystsze i jakby bardziej rozdzielcze. Nie mogłam się oprzeć wrażeniu większej klarowności dźwięku. Poprawiła się definicja niskich tonów; w kontrabasie słychać było bardziej drgające struny niż rezonans pudła. PC3-Evo poprawił dynamikę i dał wrażenie większej przejrzystości. Brzmienie stało się gładsze i wyraźniejsze. Poza tym – żadnej rewolucji w systemie.

PC3-Evo jest kierowany do właścicieli droższych zestawów, którym wydatek blisko 10000 zł niestraszny. Jeśli wartość sprzętu idzie w dziesiątki tysięcy złotych, to taka suma będzie dobrą inwestycją.

Gigawatt PC3-Evo to urządzenie wdzięczne i – co równie ważne – znające swoje miejsce w szeregu i bez ambicji przywódczych.



wpływ będzie większy, niż w dedykowanej instalacji. Ale niezależnie od wpływu na dźwięk (lub jego brak) pozostaje jeszcze zasadnicza rola takiego urządzenia, jaką jest ochrona sprzętu hi-fi.

Alek Rachwałd

## Opinia 2

### System

**Wzmacniacz:** Ayon Spark Delta

**Odtwarzacz:** Ayon CD-2s

**Kolumny:** Dynaudio Special 25  
Signature Edition

**Łączówka:** Acrolink 6N- A2030 II

**Przewody głośnikowe:** Vovox Textura

**Przewody zasilające:** Vovox Textura

wadzą do sieci zakłócenia i szumy. Filtr sieciowy powinien się zająć ich redukcją tak, aby system hi-fi otrzymał możliwie czysty prąd.

Kiedy wpinamy sprzęt bezpośrednio do gniazdka, słychać wyłączając się lodówkę czy czajnik. Objawia się to charakterystycznym trzaskiem w głośnikach, a w przypadku lodówki dochodzi jeszcze delikatne buczenie. Nie są to najlepsze warunki do odsłuchu. Szczęśliwy ten, kto miał możliwość poprowadzenia separowanej linii, przeznaczonej tylko do sprzętu hi-fi. Tu ilość szumów i zakłóceń jest minimalna. Rzeczywistość pozostaje brutalna i na ogół trzeba sobie radzić z jedną siecią do wszystkiego. A jeśli coś jest do wszystkiego, to jest do niczego.



Aleksandra Chilińska